Nr. 12. Kraków, dnia 1. grudnia 1910. Rok 3.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.**
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—
Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Protest.

Na zebraniu wyborczem urzędników państwowych, zwołanem przez komitet chrześcijańsko-socyalny 3. okręgu w Wiedniu w dniu 8. listopada br., pozwolił sobie poseł do parlamentu, pan Prochazka, w swoim referacie, na ironiczny wniosek zrzeczenia się przez urzędnictwo moralnych i etycznych praw i proponował przeprowadzenie czasowego awansu i pragmatyki według projektu rządowego w drodze rozporządzenia, bez wliczenia ogólnych lat służby i bez zastrzeżenia wliczenia obecnie służących urzędników do grupy od I.—III. Chciał też przeprowadzić głosowanie w tym kierunku, czem zamierzał niejako zaznaczyć, że urzędnictwo na to się godzi i tego sobie życzy.

Ponieważ takie postąpienie p. Prochazki nie może być uważane jako tylko polityczne wynurzenie się, gdyż przebija się w niem tendencya zaprzepaszczenia naszych długoletnich starań o pragmatykę i awans czasowy, dlatego podnosimy w tym kierunku

Protest

i motywujemy go następująco:

Przedewszystkiem pan Prochazka nie miał prawa do stawiania powyższego wniosku imieniem urzędnictwa, a tem mniej poddawania go pod głosowanie, tak samo zgromadzenie 3. okręgu Wiednia nie miało prawa rozstrzygać w tym kierunku imieniem całego stanu.

Urzędnicy wszelkich dykasteryi, a przedewszystkiem urzędnicy sądowi:

1) żądali i żądają pragmatyki i czasowego awansu tak, jak to przedstawia ich projekt pragmatyki, przedłożony przez Związek Związków urzędniczych w Wiedniu i pojedyncze dodatkowe memoranda Stowarzyszeń urzędniczych t. j.:

2) zupełnego zniesienia IV. grupy, planowanej w projekcie rządowym.

3) Wliczenia lat służby tak wojskowych jak i cywilnych, do postąpienia do płac wyższych.

Protestujemy przeciw zakusom p. Prochazki i każdego, ktoby się o to silił. Szczególniej potępiamy p. Prochazkę dlatego, iż jest prezesem komisyi dla spraw urzędniczych, która miała obradować nad projektem rządowym i stawianemi żądaniami urzędnictwa, co do wprowadzić się mającej pragmatyki i czasowego awansu, więc w podobny sposób nie powinien postępować.

Pan Prochazka niech sobie przedewszystkiem uprzytomni, że czas, wyznaczony do pracy nad pragmatyką, zmarnował i nie tylko sam sprawą się nie zajął, lecz i innym delegatom i członkom komisyi pracę w tym kierunku uniemożliwił.

Dlatego teraz szuka drogi wyjścia z matni, w jakiej się znalazł, gdyż trzeba będzie na interpelacyę, którą z całą pewnością któryś z P. T. Panów Posłów podniesie w Radzie Państwa, odpowiedzieć i swoją pracę wykazać.

Odpowiedzi pan Prochazka z palca nie będzie mógł wyssać, gdyż nawet członkowie do tej komisyi wybrani poświadczą, że pan prezes Prochazka ani jednego posiedzenia nad pragmatyką i czasowym awansem nie odbył i dlatego też nas nie dziwi, że deputacyi urzędników pocztowych oświadczył, iż chętnie zjedzie na wiec tu lub ówdzie i da wyjaśnienia co do prac nad pragmatyką i awansem czasowym.

W ten sposób chciałby przemawiać u nas tu, jak przemawiał w dniu 8. listopada br., w Wiedniu.

Z tego więc widzimy, że pan Prochazka nic nie robił, **zatem położone w nim zaufanie zdradził i całą rzeszę urzędniczą doprowadził nad przepaść, aby ją w nią pchnąć i pogrzebać raz na zawsze.**

Dziwi nas jednak niezmiernie, dlaczego pan Prochazka, dotychczasowy gorący zwolennik potrzeb urzędnictwa, że się tak wyrazimy, ich drogowskaz, tak nagle się zmienił? Co to ma znaczyć?

My, zrozumiawszy grożące niebezpieczeństwo, zwracamy się do wszystkich P. T. Panów Posłów parlamentarnych z gorącą prośbą: **Brońcie nas, nie dopuśćcie do popełnienia zbrodni na stanie, który za swą lojalność, pracę ciężką i niezmordowaną, wart innego uznania.**

Wreszcie spodziewamy się, **że Wysoki Rząd sam nie dopuści do pogwałcenia najlojalniejszych z lojalnych, bacząc na to, że armia urzędnicza w każdem, a przeważnie w państwie austryackiem, powinna stać przed armią wojskową, bo, jak jej braknie, to i armia wojskowa, nie wiemy, czy swemu zadaniu podoła, a kto wie, czy istnieć potrafi. — Bo urzędnik to jedyny łącznik Rządu z ludem!**

Nadto zastrzegamy się przed roztrząsaniem spraw, ogół urzędnictwa dotyczących, bez powołania w tym

celu reprezentantów Związku Związków urzędniczych, przez pojedyncze niepowołane do tego zgromadzenia w celach politycznych.

Do tego nie upoważniliśmy żadnego zebrania urzędniczego, a tem mniej obradującego w Wiedniu w dniu 8. listopada b. r.

Także w przyszłości żadne zebranie nie ma prawa decydować o żądaniach i życzeniach stanu urzędniczego, jeżeli zwołanie tego zebrania nie nastąpiło wyraźnie w tym celu i przez Stowarzyszenie krajowe, Związek Centralny, lub Związek Związków urzędniczych.

Każde inne zebranie uważamy za samowolne, pozbawione wszelkich praw, działające na szkodę ogółu urzędników, nie wchodząc w to, czy czyni to z rozmysłem, czy nieświadomie.

O prawach i żądaniach urzędnictwa może decydować ten tylko, kto jest upoważniony do tego i kto je stawiał!

Powszechny wiec urzędniczy w sprawie dodatku drożyźnianego.

Ogromna drożyzna, dla stanu urzędniczego prawdziwa klęska, zniewoliła Centralny Związek Stowarzyszeń urzędników państwowych we Wiedniu, do zainaugurowania we wszystkich prowincyach Monarchii wieców urzędniczych celem powzięcia jednozgodnych uchwał o przyznanie dodatku drożyźnianego.

Obowiązek urządzenia wiecu w Krakowie przypadł na Stowarzyszenie sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc“ i to powołało w tym celu specyalny komitet, w którego skład weszli urzędnicy państwowi wszelkiej kategoryi.

Wiec odbył się dnia 17. listopada b. r. w dużej sali krakowskiej Resursy urzędniczej, odstąpionej na ten cel bezinteresownie. Rozpoczął się o godzinie 7. wieczorem, a wzięło w nim udział przeszło 300. urzędników państwowych wszelkiej kategoryi, między nimi pewna ilość delegatów z prowincyi. Znaczna część urzędników krakowskich, zwłaszcza z poczty i kolei, nie przybyła z powodu zajęć służbowych. Natomiast nadeszło wiele pism i telegramów z prowincyi, zaznaczających solidarność z zapaść mającemi uchwałami.

Z posłów krakowskich zjawili się na sali p. Sikorski i Staniszewski, posłowie Gross i Zieleniewski usprawiedliwili nieobecność wyjazdem do Wiednia.

Przy stole dziennikarskim było kilku sprawozdawców pism miejscowych, politycznych i zawodowych.

Wiec zagaił p. Gawęcki, starszy oficyał sądowy z Krakowa, następującem przemówieniem:

Szanowni Panowie!

Jak Panom z dzienników wiadomo, odbywają się prawie we wszystkich miastach Austryi wiece urzędnicze, ażeby przed zwołaniem parlamentu przypomnieć się Wysokiemu Rządowi i pp. Posłom z naszymi postulatami. Postulatami służbowymi zajmują się związki zawodowe urzędników państwowych. My mamy na dzisiejszem zebraniu zająć się drożyzną.

Sprawa ta, to kwestya najbardziej piekąca i najbardziej ogół urzędniczy obchodząca. Do niemożliwych granic posunięta drożyzna mieszkań, środków spożywczych i innych artykułów do codziennego użytku koniecznych, zaciąga coraz szersze kręgi i obejmuje w swe szpony najchętniej urzędników i funkcyonaryuszów państwowych. Obowiązkiem każdego z nas jest bronić się przeciw tej hydrze.

Wysoki Rząd wybrał wprawdzie z łona parlamentu komisyę drożyźnianą, atoli komisya ta rozpoczęła swą czynność na bardzo szeroką metę, tak, że o natychmiastowem zaradzeniu obecnej drożyźnie mowy być nie może, a, nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje!

Członkowie tej komisyi, to ludzie zamożni, a wiadomo Panom aż zanadto, że „syty głodnemu nie wierzy“, — dlatego nie spieszą się, aby ulżyć nędzy tysięcy rodzin w Monarchii. Ogromne wpływy osławionego patrona agraryuszy Heubluma w Wiedniu, paraliżują również czynności komisyi drożyźnianej.

Co do tylekroć okrzyczanego mięsa argentyńskiego, to sprawa ta utknęła na oporze Węgier i nieprędko doczekamy się jej rozwiązania.

Ale mnie uszlachcił.

(Humoreska z dzisiejszych drogich czasów).

Nie myślcie jednak, moi Państwo, że uszlachcenie to polegało na zrobieniu mnie szlachcicem, którym, jak kroniki wykazują, dawno, bo z dziada pradziada, choć bez kamienicy i rangi, byłem i jestem. Uszlachcenie to było o wiele gorsze, a pochodziło z kiełbasy.

Onegdaj przy święcie, idąc najspokojniej jedną z kulawych, rodowitych naszych ulic, spotkałem obywatela, który, przywitawszy się ze mną, jak z jakim równym (był to kamienicznik), zaprosił mnie do knajpczyny.

Aczkolwiek nie miałem wyjątkowo wówczas po temu chęci, to jednak na myśl, iż jestem w towarzystwie potomka wielkiego rodu, gdyż, mówiąc nawiasem, jeszcze śp. dziadek jego miał na karcie pogrzebowej napisane „Obywatel miasta Krakowa“, do tego rodziciel jego jest majstrem, a wreszcie on sam, jak słyszałem, żeni się podobno z chałupą, więc mnie też towarzystwo takiej persony połechtało, bo przy nim nie tylko, że człowiek jakiś ukłonek obliźnie, do którego jako czynszownik żadnego nie mam prawa, ale i ludziska inaczej na człeka patrzą, gdy widzą, że się jest z takimi rodami skoligaconym. Zawsze, co reklama, to reklama.

Otóż, jak się rzekło, wchodzimy do knajpki, gdzie na nasz widok życzliwy gospodarz sam zaintonował — wódeczność, przegryzkę i bombkę! — Wychyliwszy tedy z czystych kieliszków boży nektar, poczęliśmy posilać się tak zwaną krajaną kiełbasą, ja zaś jako, że się tam trochę na bożych darach rozumiem, zdziwiłem się straszecznie nazbyt ognistą czerwonością podanej nam kiełbasy, jak niemniej jakiemiś dołkami, czy też dziurkami, którem wnętrze kiełbasy było ponakrapiane, co znów tak wyglądało, jak gdyby zmarłe bydle chorowało kiedyś na ospę, która je tak zeszpeciła. To też, wiedząc, iż obywatel jest zawsze więcej oświeconym, niż taki, jak ja mizernik, przykurczywszy moje chudopacholskie ramiona, zapytałem nieśmiało o przyczynę tej dziurkowatości i czerwoności w kiełbasie. Protektor mój, zrobiwszy minę pogromcy lwów, zaczął mnie dokumentnie oświecać, że te dziurki wcale nie pochodzą

Sejm nasz wybrał również komisyę drożyźnianą, niestety komisya ta ma na celu niesienie ulg właścicielom budować się mających domów i rękodzielnictwu przy nabywaniu materyałów czy to do budowy, czy do rękodzieła potrzebnych, a ponadto, jeżeli sejm coś konkretniejszego w celu zmniejszenia drożyzny zdziała, to będzie on miał na oku przedewszystkiem funkcyonaryuszów autonomicznych. My zaś pozostaniemy na boku.

Magistrat nasz dla zmniejszenia drożyzny także nic dotąd nie zrobił. Owszem, rozdmuchał ją z chwilą rozpoczęcia pertraktacyi o stworzenie Wielkiego Krakowa. Obiecuje wprawdzie, że Towarzystwu budowy tanich mieszkań urzędniczych odstąpi część gruntów pofortyfikacyjnych po cenie własnych kosztów, kiedy to atoli nastąpi, o tem dziś trudno powiedzieć. Na liczne interpelacye w tej kwestyi, słyszymy zawsze jedne i te same wyjaśnienia, że grunta muszą być wpierw odwodnione, zniwelowane, skanalizowane etc. i że to jeszcze dłuższego czasu wymagać będzie.

Jabym sądził, że, jeżeli magistrat rzeczywiście jest życzliwy urzędnikom, to może już teraz zabezpieczyć hipotecznie prawo pierwokupna na gruntach przez Towarzystwo budowy tanich domów urzędniczych nabyć się mających, a Towarzystwo będzie wiedziało, co już niejako do niego należy i rozszerzy w tej mierze swą działalność.

Co do uregulowania cen artykułów spożywczych, o co nam się najbardziej rozchodzi, to wiemy, że Magistrat w tym kierunku jest bezsilny, bo tu ma głos cech rzeźniczy, piekarze, krupiarze etc. i, jakie ceny podają, takie cenniki, jako publiczność obowiązujące, Magistrat ogłasza. Z miejskiego składu węgla korzystać mogą tylko urzędnicy i słudzy magistraccy. Dla nas pozostaje tylko wolność używania chodników i deptaku na błoniach, a czasem i park Jordana, gdy niema festynów.

Widzimy więc, że tak ze strony Rządu, kraju, jako też i gminy nic dotąd nie zrobiono, coby drożyźnie ulżyć mogło

A jest nas przecie w Krakowie liczna rzesza, bo przeszło 2000 rodzin urzędniczych, a 3 razy tyle rodzin funkcyonaryuszy i sług państwowych. I taka to masa ludzi ciężko dla Rządu i społeczeństwa pracujących, stała się igraszką w rękach lichwiarzy mieszkaniowych, rzeźników, piekarzy i innych rzemieślników.

Każdy z tych panów, kosztem naszej pracy, potrafi sobie ceny tak dostroić, że mu, choćby podczas największej drożyzny, jednakie zyski przynoszą. Urzędnicy tylko i funkcyonaryusze państwowi, żyjący ze stałej płacy, stoją dziś bezradni wobec tych ciężkich stosunków drożyźnianych, a kamienicznicy i rzeźnicy porastają w pióra.

Dochodzi do tego, że dziś możemy powiedzieć sobie z naszym nieśmiertelnym wieszczem Kornelem Ujejskim „My już bez skargi!!“ i zapytać się, dokąd nam iść wypada, czy na prawo, czy na lewo?

Postanowiliśmy zatem odwołać się publicznie do Wysokiego Rządu i do WP. Posłów o zaradzenie złemu.

Dlatego zaprosiliśmy tu szanownych Panów, aby dać wyraz solidaryzacyi z kolegami z innych miast, że ta drożyzna również i nam zanadto odczuwać się daje, a, zagajając wiec, pozwalam sobie powitać pp. Posłów Sikorskiego i Staniszewskiego i proszę o wybór przewodniczącego i jego zastępcy.

Po tem przemówieniu, przyjętem rzęsistymi oklaskami, Zgromadzenie przystąpiło do wybrania prezydyum Wiecu.

Przewodniczącym wybrano p. Hałatkiewicza, radcę Sądu krajowego, zastępcą przewodniczącego p. Niklasa, radcę skarbowego, a sekretarzem p. Górkę, oficyała Sądu krajowego, wszystkich jednogłośnie przez aklamacyę.

P. Hałatkiewicz podziękował za wybór, następnie określił, jaką powinna być dyrektywa wiecu, ażeby jego uchwały i rezolucye dla stanu urzędniczego wyszły na pożytek. Położenie stanu urzędniczego wskutek szalejącej drożyzny jest rzeczywiście bardzo przykre, urzędnicy, których utrzymaniem jest tylko pensya, mimo największej oszczędności nie są w stanie związać końców budżetu, popadają przez to w długi i ponuro spoglądają w przyszłość. Pożądanem jest tedy nie tylko w interesie klasowym, lecz także społecznym, by

---

z żadnej ospy, lecz są wentylatorami, którymi sunie do wnętrza kiełbasy świeże powietrze, ażeby nie śmierdziała. Co się zaś tyczy tej malowniczej czerwoności, prawił mój łaskawca dalej, jest ta przyczyna, że wiek obecny obfituje we wynalazki, a ponieważ znaleźli się już tacy sławni ludzie, co wynaleźli maszyny do latania, pisania, mówienia, słuchania, kochania, czytania, jedzenia, spania, robienia długów i niepłacenia tychże i Bóg wie, do jakich jeszcze cudaczności, przeto znaleźli się i tacy, co wynaleźli maszynę do robienia tak zwanej „kiełbasy z kolorytem“ — który to koloryt w zupełności zastępuje dawne zacofane głupie wędzenie, a oprócz tego ma jeszcze i tę zaletę, iż się nie da prędko strawić i pozostaje przez kilka dni w żołądku. — W dzisiejszych bowiem ciężkich czasach nie może sobie lada jaki chudeusz pozwolić na to, by wydalać prędko pokarmy ze swych narządów trawienia, gdyż mu na to jego pensya nie pozwala. — To też, pragnąc ulżyć cokolwiek smutnej doli biednym ludziskom i uchronić ich od zbytecznych wydatków na częściejsze jadło, wynaleziono ową przednią „postępową“ kiełbasę z „kolorytem“, po której spożyciu może się człek nieraz cały tydzień lub dłużej obejść bez jedzenia.

— Cie się Boga! zawołałem, więc to teraz i kiełbasy się malują? — Toż to musi zacierać ręce Ihnatowicz, że ma taki odbyt na tę malaryę. — Tak! tak!, rzecze mój dobroczyńca, jak kultura, to kultura. Rozumime?

Nareszcie wytoczyliśmy się z knajpki, dążąc na obiad. Dała mi się jednak we znaki ta nieszczęsna kiełbasa z kolorytem, bo, przyszedłszy do domu, zachorowałem — i, tylko dzięki rozmaitym eliksirom, które moja kobiecina we mnie powlewała, żyję jeszcze.

Najgorszem jednak nieszczęściem z tego wszystkiego jest to, że ktoś, widząc rwetes z powodu mego zasłabnięcia, napisał o mnie artykuł pod tytułem „Niedoszły samobójca“ i ja, co sobie więcej życia życzę, niż wszystkim masarzom na świecie, uchodzę dzisiaj za samobójcę.

Tak mnie uszlachcił mój dobroczyńca.

Erzet.

się odezwał poważny głos stanu urzędniczego, by wykazał biedę ten stan gniotącą i przekonał sfery decydujące, iż stanowi temu należy czem rychlej przyjść z pomocą. Ponieważ referent, który z pamięci miał wygłosić przemówienie, w ostatniej chwili zaniemógł i nie dostarczył skryptu, dlatego wiec musi się odbyć bez referenta. Zastąpi go zresztą łatwo wyczerpująca dyskusya w sprawie tak dobrze każdemu znanej. Zaprasza więc zgromadzonych do wypowiedzenia się na wiecu.

P. Haluch, prezes Stowarzyszenia urzędników pocztowych, kreśli przebieg starań, jakie Stowarzyszenie to czyniło około polepszenia doli stanu urzędniczego ze względu na panującą drożyznę. Stowarzyszenie interweniowało przez swoich delegatów w Ministerstwie handlu i Ministerstwie finansów. Początkowo Ekscelencye porobiły pewne nadzieje, zwłaszcza, iż pocztowcy stawiali żądania możliwe do przeprowadzenia t. j. budowy domów mieszkalnych dla urzędników pocztowych, podobnie, jak rząd stawia je dla kolejarzy i 20% dodatku drożyźnianego. Obecnie jednak, na mocy najnowszych informacyi, otrzymanych z Wiednia, sprawa co do obu tych postulatów przedstawia się prawie beznadziejnie. O budowie domów mieszkalnych dla pocztowców niema już mowy, a, co się tyczy 20% dodatku drożyźnianego, rząd obliczył, iż zapotrzebowanie na ten cel wynosiłoby dla wszystkich dykasteryi, bo żadnej wyłączać nie może przeszło 90 milionów kor., więc kwotę przekraczającą siłę finansową państwa.

Ponieważ więc, zdaniem mowcy, niema widoków, aby przytoczone postulaty zostały przeprowadzone, stawia rezolucye nieco odmienne, które mogłyby być przez rząd uwzględnione, jako wymagające mniejszego nakładu, mianowicie:

1) aby pragmatyka służbowa, znajdująca się wogóle na nieoznaczony czas w zawieszeniu, przynajmniej co do awansu czasowego czem rychlej została wprowadzoną w życie; (lecz na podstawie dotychczasowych stosunków, z odrzuceniem IV. kategoryi urzędniczej, tworzonej przez projekt pragmatyki!)

2) aby, skoro uzyskanie 20% dodatku drożyźnianego nie jest możliwe do przeprowadzenia, przynajmniej zrównano Kraków co do dodatku aktywalnego z Wiedniem, bo w Krakowie są droższe mieszkania, niżeli we Wiedniu.

Wreszcie podaje do wiadomości, iż przewodniczący komisyi pragmatycznej, poseł Prohaska, obiecał przyjechać do Krakowa na wiec i złożyć sprawozdanie, jeżeli otrzyma do tego zaproszenie (i monetę na drogę przyp. zecera).

P. Gadomski w wyczerpującem, barwnem i dowcipnem, częstokroć salwami śmiechu i oklaskami zgromadzonych przerywanem przemówieniu, przedstawia smutną dolę urzędników państwowych i wartość wszystkich dobrodziejstw, stosowanych przez opiekunów tego stanu, aby go wydobyć z otchłani nędzy.

Już dnia 3. maja b. r. na powszechnym wiecu urzędniczym, domagaliśmy się, mówi p. Gadomski, 25% dodatku drożyźnianego, bo już wówczas nędza wskutek niebywałej drożyzny dotkliwie dawała się we znaki. Prosiliśmy w sposób lojalny, panowie posłowie obiecali nas lojalnie popierać i dotąd jesteśmy lojalnie głodni. Owoców obietnic niema zgoła żadnych. Nie doczekaliśmy się podwyższenia pensyi, przeciwnie pensye nasze zostały zmniejszone, bo wszystko znowu poszło szalenie w górę. Dzięki temu na 100. urzędników państwowych co najmniej 90. ma pensye obciążone kondyktami, częstokroć wielokrotnymi, zaciąganymi nie na zbytki, lecz na to, by rodzinę uchronić od głodu. Mniej się nas dzisiaj zebrało niż kiedyindziej, a i to ma przyczynę w nędzy — na wielu urzędnikach niema porządnego surduta, wstydzą się przyjść do tej brylantowo oświetlonej sali, inni oddali się rozpaczy i w apatyi nic ich już nie obchodzi.

Powinniśmy żądać 50% dodatku drożyźnianego, bo z tego potrzeba 25% na pokrycie dawnych długów, a 25% na pokrycie nowych. Z rządem się trzeba dobrze targować, inaczej pokaże nam figę. Stawia więc wniosek, aby żądać nie 20, lecz co najmniej 25% dodatku drożyźnianego.

Uważa, iż rząd dlatego nie chce wprowadzić pragmatyki, bo w pragmatyce jest zasada czasowego awansu, a toby dużo kosztowało, więc woli się od wszystkiego wykręcić, jak to mówią „sianem“. Mimo to trzeba żądać i pragmatyki i awansu czasowego i dodatku drożyźnianego i podwyższenia dodatku aktywalnego.

Co się tyczy podwyższenia dodatku aktywalnego według stopy wiedeńskiej tylko dla Krakowa, mowca uważałby to za czyn niekoleżeński wobec urzędników z prowincyi, którzy także cierpią nędzę. Wszyscy urzędnicy państwowi, gdziekolwiek fungują, powinni mieć dodatek aktywalny wiedeński, zwłaszcza iż do emerytury wlicza się im 40% dodatku wiedeńskiego bez względu na miejscowość, więc w czynnej służbie powinni otrzymywać 100%.

Następnie poddaje druzgocącej krytyce działalność Stowarzyszeń budowy tanich mieszkań dla urzędników państwowych. Mieszkania te wypadają bajecznie drogo. Willa n. p. pod kopcem Kościuszki, obejmująca tylko jedno obszerniejsze mieszkanie, kosztuje przeszło 40.000 kor. Doliczywszy do procentu od tej sumy podatki i dodatki, czynsz z mieszkania takiego wyniesie 2.400 kor. rocznie! Są to zatem domy dla bogaczy — dla biednych nie robi się nic. Rząd powinien zastąpić te stowarzyszenia i budować gmachy urzędnicze z mieszkaniami, które zbiorowo wypadłyby tanio.

P. Leo i poseł Gross obiecują nam ciągle tanie domy, my już tych obietnic mamy dosyć — jak tak dalej pójdzie, to nawet drugie pokolenie urzędnicze nie otrzyma tych rzekomo tanich, a właściwie „drogich“ mieszkań. Niech rząd się tą sprawą zajmie!

Dodatek drożźniany sam przez się także nie będzie pomocą, bo znowu wszystkie artykuły codziennej potrzeby pójdą w górę. Rząd powinien otworzyć granicę dla dowozu bez ceł żywności, gdy jej produkcya w państwie nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb, tak samo powinien ustanawiać wysokość czynszu. Mamy prawo domagać się od niego, by nie zajmował się tylko interesami i dobrem agraryuszów, bo oni sami jedni państwa nie stanowią.

Dlaczego nas zresztą rząd nie traktuje na równi z oficerami? Właśnie doniosły dzienniki, iż oficerowie, czego im wcale nie zazdroszczę, prócz ogromnych funduszów na oddłużenie, otrzymali równe kwaterowe, a ich rodziny także 50% zniżkę biletów kolejowych! Miły Boże, jakaż to między nimi, a nami różnica. Dla nas powstał prywatny bank oddłużania, p. Mandla, z tym skutkiem, iż od tego czasu ilość egzekucyi urzędniczych prawie się potroiła, a gdy urzędnik już w jakiś sposób wycygani urlop, to znowu na wykorzystanie

go musi zaciągnąć długi, bo zniżkę kolejową ma tylko dla siebie. Dlaczego my, najwierniejsi słudzy Najjś. Dynastyi i Wysokiego Rządu, mamy być inną miarką traktowani? O jednolity wymiar sprawiedliwości powinniśmy krzyczeć, tego nam nikt nie może wziąć za złe. Dłużej samą fantazyą urzędniczą — głowa do góry, cylinder na bakier, choć kieszeń próżna — nadrabiać się nie da, bo grozi nam zniszczenie.

Dlatego zwracam się do obecnych panów Posłów z prośbą — zabierzcie się już raz radykalnie do polepszenia naszego bytu, ujmijcie się za tą nędzą urzędniczą, która w tej sali siedzi za waszemi plecami. (Rzęsiste oklaski).

P. Haluch, odnośnie do poprzedniego swego wywodu, akcentuje jeszcze raz niesłychaną doniosłość postulatu, by z nowego projektu pragmatyki służbowej przynajmniej awans czasowy został bezzwłocznie przeprowadzony, bo stanowi urzędniczemu grozi, ze względów oszczędnościowych, powszechna depresya awansowa, przez powstrzymanie obsadzania opróżnionych posad wyższej rangi.

P. Bromowicz, urzędnik kolejowy, zajmuje się głównie sprawą mieszkaniową. Przytacza, jakie co do wymiaru powierzchni należą się mieszkania poszczególnym kategoryom urzędników kolejowych, a te same normy powinny obowiązywać resztę dykasteryi i przychodzi do, cenami miejscowemi uzasadnionego wniosku, iż urzędnicy powinni w Krakowie otrzymywać dwa razy wyższe kwaterowe, niż we Wiedniu, jeżeliby mieli zajmować mieszkania, odpowiadające normom, ustalonym co do poszczególnych rang instrukcyą urzędową. Domy, budowane przez dyrekcye kolejowe dla kolejarzy, są tylko małą kroplą, cóż znaczy bowiem roczny przyrost kilkunastu mieszkań? Nawet z taką reklamą już trzeci rok stawiane domy na Blichu prawie w niczem nie zmienią sytuacyi. Trzeba przeprowadzić doraźną budowę tylu gmachów, by zaspokoiły naraz wszystkie potrzeby, a wówczas potanieją mieszkania dla urzędników innych dykasteryi, bo dużo mieszkań, opróżnionych przez kolejarzy w domach prywatnych, stanie próżno.

Rząd nie może się wymawiać brakiem funduszów na takie domy. Gmach dyrekcyi kolejowej w Krakowie został wybudowany z funduszu pensyjnego. Można teraz ten fundusz z owego gmachu wycofać i wybudować za niego potrzebne gmachy mieszkaniowe. Co braknie, da się pokryć z funduszu kolejowego pensyjnego, zwłaszcza prowizyjnego, bardzo zasobnego, przez co i one skorzystają, bo będą miały dobrą lokatę.

P. Pol, inspektor ogrodu botanicznego, ubolewa, iż na wiecu niema referatu, przez co dyskusyę uważa za zwichniętą, bo nie obejmie całokształtu. Przed objęciem posady w Krakowie pracował niemal w całej Europie, lecz nigdzie nie znalazł takich stosunków, jak w Austryi. U nas wszystkiego latami trzeba się dopraszać, częstokroć bezskutecznie, nie wie się właściwie, jakie mamy prawa, obowiązki, o każdy awans trzeba osobno zabiegać, tylko przeróżne opłaty skarbowe, służbowe itd. ściąga się z całą gorliwością. Powinniśmy się zabrać energicznie do naprawy stosunków, nie mówię o strejku, lecz drogą protestów i innych legalnych środków, do polepszenia naszej doli. Jest za tem, aby przypominać rządowi aż do skutku najrychlejsze wydanie pragmatyki z czasowym awansem, a równocześnie upraszać najusilniej o przyznanie dodatku drożyźnianego.

P. Tabaczyński uważa wszystkie dotychczasowe demonstracye urzędników państwowych przeciw drożyźnie jako chybione, bo są mdłe, zbyt lojalne, brak im energii i męskości. We Wiedniu urzędnicy łączą się z ulicą, tam się rząd z nimi liczy, tam ich żądania mają pewną wagę i znaczenie. U nas tylko kastowość, ona rozbija nas na kółka i kółeczka zwalczające się nawzajem, a w tem nasza niemoc. Urzędnicy państwowi w dotychczasowej polityce powinni zrobić wyłom. Niechaj się połączą ze służbą państwową i wogóle ze wszystkimi funkcyonaryuszami państwa, a wytworzą potęgę. Nasi posłowie w parlamencie prowadzą górnolotną politykę i nic nie czynią dla złagodzenia drożyzny, która nas trapi. A kiedy jeden z posłów krakowskich (p. Petelenz) był zaszczycony rozmową z Monarchą, miał na ustach tylko uwielbienie dla powiększenia floty, a nie wspomniał ani jednem słówkiem o szalejącej drożyźnie, której rząd może zapobiec, jakkolwiek sam Cesarz nad drożyzną ubolewał. Tacy posłowie zaprawdę niczego dla złagodzenia naszej nędzy nie zrobią, bo są lokajami rządu, drżą z obawy, aby się nie narazić ministrom. Dlatego trzeba się zabrać energicznie do posłów, aby nareszcie i dla urzędników, którzy ich wybrali, zaczęli pracować. Stawia więc wniosek następującej treści:

„Wzywa się posłów krakowskich, by sprawę dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych postawili wobec rządu jako kwestyę zaufania.

Wśród oklasków przyjęty. Następnie zastanawia się mowca nad stosunkiem krakowskiej rady miejskiej wocec szalejącej drożyzny i przychodzi do stwierdzenia faktu, że rada miejska pracuje tylko nad powiększeniem drożyzny, nie nad jej usunięciem, bo składa się w przeważnej części z ludzi, którzy w podtrzymywaniu drożyzny mają interes i na tej większości p. Leo opiera swe rządy. Kilku urzędników, odczuwających na sobie drożyznę, a będących członkami krakowskiej rady miejskiej, giną w tej większości. Dlatego domaga się, aby wszyscy urzędnicy, należący do krakowskiej rady miejskiej, utworzyli w niej osobny klub radziecki do strzeżenia własnych interesów, specyalnie do zwalczania bezwstydnego wyzysku żywnościowego i mieszkaniowego. Zarazem jest obowiązkiem urzędników, którzy swoimi głosami stworzyli taką radę miejską, postarać się, aby przy przyszłych wyborach jej skład był zmieniony, by reprezentowała cierpiących i wyzyskiwanych, a nie używających i wyzyskiwaczy! (Brawa i oklaski).

P. Heinrich, popiera rezolucye p. Halucha, a na poparcie przytacza, iż przed dwoma dniami sam był we Wiedniu, w deputacyi u ministra handlu, dra Weiskirchnera, u prezydenta izby posłów dra Pattaia i innych wybranych polityków, aby poprzeć żądania urzędnicze. Odpowiedzi nie były wesołe, lub delegaci otrzymali je w formie wymijającej. P. Prohazka, przewodniczący komisyi pragmatycznej, oświadczył, iż pragmatyka najwcześniej za dwa lata może być gotową. Z tego wszystkiego wnosi, iż urzędnicy powinni wszystkie swoje usiłowania ześrodkować około wprowadzenia w życie awansu czasowego, który jako tako ich dolę polepszy.

P. Skąpski przestrzega, aby przy staraniach o dodatek drożyźniany nie pomijać wyższych rang, bo wyżsi urzędnicy we władzach centralnych mogą starania te pokrzyżować, jeśli sami na nich nic nie skorzystają. Wnosi więc, aby dla urzędników niższych, do rangi

VII. włącznie, żądać 20% dodatku drożyźnianego, a dla wyższych 15—10%. W ten sposób wydatek ogólny na te dodatki wyniesie około 45 milionów koron, a tyle państwo dać może.

P. Bromowicz nadmienia, iż przed kilku dniami był na wiecu urzędników pocztowych, na którym wiceprezydent miasta Krakowa, dr. Szarski, wskutek przemówienia p. Kopytkiewicza, rozwiał wszystkie nadzieje, któremi dotąd p. Leo łudził urzędników. Grunta pofortyfikacyjne nie będą sprzedane urzędnikom, rada miejska nie będzie budowała cegielni, rada miejska wymawia się od wpływu na regulowanie cen mieszkań, chleba, żywności! Na owym wiecu doszło do tego, iż obecny tu poseł Sikorski potępił dotychczasową politykę ekonomiczną p. Lea, nie żenując się wcale obecnością p. Szarskiego. Jest więc wielkie bagno. Wobec tego urzędnicy państwowi powinni z miejsca się zorganizować, utworzyć komitet, obejmujący wszystkich urzędników państwowych, celem przeprowadzenia sanacyi w radzie miejskiej przy wyborach. Dokąd skład rady miejskiej nie będzie gruntownie zmieniony, dotąd niema mowy, aby urzędnikom było lepiej niż obecnie. (Brawa!)

P. Gadomski, popiera rezolucyę p. Skąpskiego.

P. Gawęcki, wyjaśnia, iż Centralny Związek Stowarzyszeń urzędniczych we Wiedniu nadesłał w sprawie 20%. dodatku drożyźnianego gotową rezolucyę z prośbą, aby była bez zmiany przyjętą, bo to nada moc żądaniu, zwłaszcza, iż podobne wiece celem uchwalenia jednolitej rezolucyi, odbywają się w całem państwie. Prosi więc, aby w dobrze zrozumianym ogólnym interesie i niniejszy Wiec za nią się oświadczył.

Rezolucya ta w polskiem tłómaczeniu brzmi następująco:

„Nie dająca się z żadnej strony zaprzeczyć wzrastająca drożyzna wszelkich środków niezbędnych do życia i stałe aż nie do wytrzymania podwyższanie czynszu, doprowadziły stan urzędniczy i profesorski do najcięższych gospodarczych stosunków.

Aby przynajmniej częściowo tej anormalnej nędzy zapobiedz, gdy dotychczasowe środki żadnej zmiany nie spowodowały i, nie mając innej drogi wyjścia, żądamy usilnie przyznania 20% dodatku do płacy.

Z tych powodów zebrani w dniu dzisiejszym t. j. 17. listopada 1910. w Resursie urzędniczej w Krakowie urzędnicy wszelkich dykasteryi państwowych wzywają Centralne organizacye urzędnicze o poczynienie jak najspieszniejszych kroków u odpowiednich czynników celem doprowadzenia do skutku tej uchwały“.

Poseł Sikorski oświadcza, iż przemawia jako kolega i urzędnik, bo to, co zebranym dolega i dla niego jest utrapieniem. Przedewszystkiem jednak wyjaśnia, iż położenie Koła polskiego we Wiedniu jest niesłychanie trudne, Koło musi zawsze przemawiać za koniecznościami państwowemi, więc i posłowi Petelenzowi nie godzi się zarzucać, iż wyraził w rozmowie z Monarchą radość z powodu wzrostu wydatków na flotę. Nie zgadza się także z krytyką Stowarzyszenia budowy domów urzędniczych w Krakowie, jest raczej zdania, że wszyscy urzędnicy stowarzyszenie to powinni popierać, a wówczas i ono będzie pracowało dodatniej. Jeżeli urzędnicy chcą coś uzyskać, muszą solidarnie krzyczeć i jeszcze raz krzyczeć, tego żądają ministrowie i najwięksi dygnitarze państwa. Powinna być jak największa presya z dołu, aby była ulga z góry. Tymczasem niniejsze zgromadzenie nie jest ani zbyt liczne, ani radykalne. Na wiecu pocztowców grożono połączeniem się z ulicą, demonstracyami i t. p., tu natomiast wszystko odbywa się lojalnie, jakby w rękawiczkach. Wątpi, aby urzędnicy otrzymali 20% dodatku drożyźnianego, bo to wymagałoby 90 milionów, a państwo znajduje się obecnie w ogromnych kłopotach finansowych. Drożyzna jest zależną od nieprzeliczonych światowych czynników, sam parlament nie może jej złamać, zwłaszcza, iż rządzą w nim „wielcy i mali rolnicy“. Nie godzi się mówić, iż „we Wiedniu Kraków jest bez posłów“, bo posłowie krakowscy ściągnęli miliony na cele miasta, (ale nie na cele żołądków jego mieszkańców, przyp. zecera). Nie godzi się natomiast na politykę ekonomiczną p. Lea. Miasto powinno było założyć cegielnie, parcelować grunta, rozwinąć szeroką akcyę aprowizacyjną, budować własne domy na mieszkania urzędników, sług itd. itd.

P. Gadomski nie może się zgodzić z obroną „Stowarzyszenia budowy domów urzędniczych“, wypowiedzianą przez p. Sikorskiego. Zamiast słów, niech mówią fakta. Willa pod kopcem Kościuszki z 5. pokoi i przynależytości kosztuje 26.000 guldenów!, a wybudowane przez to towarzystwo domku z trzech pokoików i kuchni bez łazienki, kosztowało w Podgórzu pewnego urzędnika, oprócz gruntu, 12.000 K, więc czynsz z tych izdebek kosztuje go najmniej 90 K miesięcznie. Ponadto na jego realności ciąży 2 miliony długów, bo wszyscy członkowie odpowiadają solidarnie za stowarzyszenie, choćby swój dług spłacili! Czy takie horendalne stosunki mogą być ulgą i dobrodziejstwem dla urzędników, czy za nie należy popierać owo towarzystwo? Że niniejsze zebranie nie jest liczne, winą tego apatya z powodu nieskuteczności akcyi posłów o polepszenie doli urzędniczej, zresztą sami posłowie są pod tym względem przykładem, bo na 5. krakowskich jest na wiecu tylko 2. Przyznaje natomiast, że niema właściwego ducha na wiecu, bo duch ten podróżuje obecnie po Ameryce (Daszyński, ogromna wesołość). Przeprasza, że ostro się wyraża, ale też p. poseł Sikorski domaga się ostrości od urzędników.

P. Tabaczyński zbija wywody p. Sikorskiego co do pracy posłów demokratycznych w parlamencie. Posłowie ci dla głodnych i biednych nic nie zrobili, są służkami agraryuszów, których potęgę rząd każdej chwili może złamać, jeżeli polityka innych posłów w sprawie głodu będzie bezwzględną. W każdym razie p. Petelenz w rozmowie z Monarchą, obok uwielbień dla floty, powinien był znaleźć także kilka słów dla napiętnowania agraryuszów, którzy biedną ludność i urzędników doprowadzili do ostatecznej nędzy. (Oklaski).

Prof. Magiera żali się przedewszystkiem na niesłychaną lichwę żywnościową i mieszkaniową.

Na jej poskromienie jest bardzo prosty sposób. Skoro ustawa karna zamyka pod klucz lichwiarzy pieniężynch, tak samo powinna czynić z lichwiarzami żywnościowymi i mieszkaniowymi. Społeczeństwo ma wszelkie prawo bronić się w ten sposób przed wampirami, którzy jego kosztem żyją i wzrastają w bogactwa. Jest skandalem, że urzędnik trzecią część swoich dochodów musi poświęcić tylko na opłatę szalenie wyśrubowanego mieszkania, z czegóż więc ma żyć z rodziną, okryć ją, edukować? Nikt nie może wziąć za złe, iż za naszą pracę dla społeczeństwa i państwa sercem, mózgiem

i nerwami, domagamy się warunków możliwej egzystencyi. Ponadto jest bardzo ważną sprawą najrychlejsze wydanie sprawiedliwej pragmatyki urzędniczej, aby znikły dotychczasowe zabagnione stosunki. (Brawa!).

Poseł Staniszewski omawia sytuacyę, w jakiej się znajduje Koło polskie we Wiedniu i tłumaczy, że mało może zrobić (!). Komisya drożyźniana, w której jest on prezesem, bezczynna, także nic nie może zdziałać (ładna komisya!). Na fundusz budowy domów rząd skąpi pieniędzy, daje tylko 6 mil K. Drożyzna się nie skończy, dokąd nie upłyną traktaty handlowe, zawarte z sąsiedniemi państwami, a stanie się to dopiero w r. 1917 (piękna perspektywa!). Ostatnie traktaty były źle ułożone, bo nie ubezpieczyły klas pracujących od drożyzny, spowodowały kartele żelazne, przez wysokie opodatkowanie zagranicznego dowozu żelaza i t. p... Politykę ekonomiczną p. Lea uważa na równi z p. Sikorskim za błędną. Robi się dużo dla przyszłości, a za mało dla teraźniejszości. To powoduje ogromny wzrost długów miejskich, przesadną drożyznę mieszkań i t. d, Przyrzeka, iż spraw urzędniczych będzie dalej energicznie bronił w parlamencie (oby nie z takim skutkiem. jak dotąd).

Ponieważ nikt więcej do głosu się nie zapisywał, przewodniczący przystąpił do zreasumowania dyskusyi i poddania pod głosowanie rezolucyi.

Przyjęto jednomyślnie (na co także i pan Gadomski się zgodził)—**1) wniosek o 20% dodatek drożyźniany do płacy; 2) O najrychlejsze wprowadzenie w życie awansu czasowego; 3) o jednolite dodatki aktywalne**, równe wiedeńskim, dla wszystkich urzędników państwowych, bez względu na klasy.

Następnie złożył Prezes Wiecu podziękowanie Resursie za bezpłatne użyczenie rzęsisto oświeconej sali, poczem Wiec zamknął, wynagrodzony rzęsistymi oklaskami za umiejętne prowadzenie obrad, dzięki czemu mimo nieobecności referenta kwestya drożyźniana została gruntownie przedyskutowaną i zakończoną wielce pożądanemi rezolucyami.

Reszta zależy od akcyi Centralnego Związku i skutecznego poparcia P. T. Posłów parlamentarnych, którego z całą stanowczością oczekuje stan urzędniczy.

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Główną akcyą naszej działalności w ubiegłym miesiącu było zwołanie wieców w Jaśle, Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach w celu zamanifestowania przeciw nadmiernej drożyźnie, względnie w celu wyjednania dodatku drożyźnianego dla wszystkich urzędników bez wyjątku. Wiece te zwołaliśmy z inicyatywy Związku Związków urzędniczych w Wiedniu i z tego powodu, że wszelkie środki samoobrony okazały się niewystarczającymi. Cóż bowiem pomoże ogółowi nabycie tego lub owego artykułu spożywczego, chociażby z pewną zniżką? Tu potrzebną jest akcya ogólna, akcya silna, podjęta przez rząd, kraj i gminę. Tej akcyi jednak żadna z tych trzech instytucyi nie myśli się podjąć na seryo i dlatego nic nam nie pozostało innego, jak żądać od Wysokiego Rządu pomocy.

Tylko Wysoki Rząd obowiązany jest przyjść nam z pomocą, bośmy Jego słudzy i Jemu niesiemy naszą pracę, siły i zdrowie. Słusznie też zwracamy się z tą prośbą do Wysokiego Rządu z tem przeświadczeniem, że gospodarz dbać musi o swych pracowników, jeżeli chce, aby te siły nie zmarniały i prace ich były płonne.

Czy i jaki skutek głosy te odniosą, dowiemy się wkrótce. Daj Boże, aby one były pomyślne, gdyż rozgoryczenie wielkie panuje między urzędnictwem, mimo nadludzkich wysiłków, nie mogącem się już dłużej borykać z nędzą, która, że tak powiemy, drzwiami i oknami się ciśnie.

W tym celu, aby sprawę na właściwe pchnąć tory, prosiliśmy, aby rezolucye z wieców, w razie, gdyby Wielmożni P. T. Posłowie parlamentarni swą obecnością wieców tych nie zaszczycili, przesłać na ich ręce z prośbą o wstawienie się za nami przez zgłoszenie wniosku nagłego w tej materyi i silne poparcie naszych żądań.

Zmusiła nas do tego z jednej strony drożyzna, a z drugiej zastój prac nad wprowadzeniem w życie pragmatyki z czasowym awansem. Sprawa ta bowiem, jak nas słuchy doszły, leżała dotąd martwo w komisyi, do rozpatrzenia jej ustanowionej, a w ostatnich czasach prezes tej komisyi, poseł Prochazka, zamiast usprawiedliwienia się z zaprzepaszczenia naszych najżywotniejszych potrzeb, pozwolił sobie na zebraniu wyborczem ludowem 3-go okręgu w Wiedniu w dniu 8-go listopada b. r. odbytem, na ironiczną krytykę naszych żądań co do pragmatyki i czasowego awansu.

Zwrot ów tego deputowanego, który pierwotnie tak wielką okazywał nam przychylność, przypisać musimy prądowi zmiennemu, jaki zapanował w kołach miarodajnych co do tych żądań.

Dlatego przewidując, że ta sprawa jeszcze wiele walk pociągnie za sobą, a my nędzę cierpimy i dłużej nie wytrzymamy, postanowiliśmy walczyć o dodatek drożyźniany, jakkolwiek ten wielkiej pomocy nam nie przyniesie, bo z chwilą uzyskania dodatku drożyźnianego, płacić będziemy musieli za wszystko więcej.

Lecz cóż, my tylko prosić i przedstawiać naszą dolę możemy, a źleby dziać się musiało w państwie, w którem by nie przypatrzono się położeniu stanu urzędniczego i nie pospieszono mu z pomocą.

Urzędnictwo bowiem, to jeszcze ważniejsza podwalina państwa, aniżeli wojsko.

Już dziś dochodzą nas wieści, że Rząd uważa, że 10% dodatku drożyźnianego dla urzędników za mało, a więcej dać nie jest w stanie, gdyż to spowodowałoby za wielki wydatek.

Znachodzimy się zatem w chwili bardzo ważnego przełomu, spraw żywo nasz stan obchodzących i dlatego powinniśmy skupić się i wytężyć w pracy wszelkie siły. Cóż się jednak dzieje? Zamiast się łączyć i pracować ze zdwojoną siłą, zaczynamy się rozdzielać.

Powodem tego są różne gatunki urzędnictwa. Nie będziemy tej sprawy bliżej omawiali, podniesiemy jednak tylko to, że w tak ważnych, ogół obchodzących sprawach, wszelkie odcienia urzędnictwa powinny się złączyć i do wspólnego, ogólnego dzieła, szczerze rąk do pracy przyłożyć.

Nie wolno zatem żadnemu urzędnikowi stać na boku z założonemi rękami. Wszyscy powinni w tej

walce tam stanąć, gdzie dla ich dobra kopie się kruszą. Dlatego, kto jeszcze nie jest wpisany w szeregi szermierzy, niech natychmiast w nie staje, bo tylko wspólną ogólną walką cele się osięga.

Łączność i wspólna praca tem bardziej nam potrzebna, że ostatniemi czasy powstała myśl w Ministerstwie skarbu, obniżenia o 50% posad nowo utworzonych, ad personam i extra statum na rok 1911.

Przeciw tym zakusom ma przeciwdziałać u Posłów parlamentarnych, prezes Związku Związków urzędniczych w Wiedniu, p. Grabscheid.

Wynik podamy później. Jak widać, sprawy znajdują się nie na dobrej drodze. Niechże działaczom chociaż przeświadczenie solidarności będzie nagrodą za wszystkie trudy.

Wobec zbliżającego się Walnego Zebrania, prosimy tych kolegów, u których zalegają cegiełki i gotówka, o rychłą nadsyłkę, czy to cegiełek, czy gotówki.

Szanownych korespondentów wzywamy do pracy.

Również przypominamy zbieranie marek.

Majątek Stowarzyszenia wynosi

kwotę	9481	K	08 h
w tem fundusz bursy	7472	„	37 „
„ żelazny	177	„	40 „
„ bieżący	1831	„	31 „

Do Stowarzyszenia przystąpił kolega Sitka z Zatora.

Ciąg dalszy listy zaległości:

Wny	Kassian Marcin, Rzeszów	23 kor.
„	Chmiel Czesław, Radomyśl w.	21 „
„	Miszczyński Jan, Cz. Dunajec	21·70 „
„	Karpiński Jan Radłów	18 „
„	Kierszonek Kazimierz, Milówka	18 „
„	Bogdański Kazimierz, Krościenko	17 „
„	Frankiewicz Władysław, Leżajsk	17 „
„	Miodoński Franciszek, Dąbrowa	16 „
„	Bratasz Stefan, Kalwarya	16 „
„	Włodarczyk Jan, Kęty	15 „
„	Jaźwa Franciszek, Krościenko	16 „

Celem uniknięcia nieporozumień, prosimy Kolegów, którymby przypadkowo gazetka doręczona nie została, o zareklamowanie tejże w Administracyi „Reforma Urzędnicza".

Na cele bursy nadesłano:

Kolega	Kapec z Podgórza	1	K	
„	Rogowski z Biecza		„	80 h
„	Tokarczyk z Jordanowa	4	„	80 „
„	Korzeniowski z Podgórza		„	60 „
„	Firliciński z Przeworska		„	50 „
„	Jadach z Przeworska	2	„	70 „
„	Cwierz z Przeworska	3	„	10 „
„	Wierzbicki z Przeworska	3	„	10 „
„	Sierosławski z Tarnowa	4	„	40 „
	Razem	21	K	00 h

W ubiegłym miesiącu wypłaciło Stowarzyszenie w dwóch wypadkach datki pogrzebowe.

Następujące firmy udzielają P. T. Członkom Stowarzyszenia zniżek, zatem polecamy je P. T. Członkom jak najgoręcej, prosząc o zalecanie tych firm w gronie swych znajomych. (Patrz ogłoszenia!)

Apteki: M. Proń Kraków. Rynek gł. 13, udziela oprócz wód i specyfików 25% opustu.

Juliusz Hausmann pod „Białym Orłem" Kraków, linia A-B Nr. 45, oprócz specyfików daje 15% opustu.

Gramofony: Stefan Grudziński & Tadeusz Berger, główny skład pathéfonów, płyt i części składowych. Naprawy we własnej pracowni, udziela 5% opustu przy zapłacie gotówką. Przy znaczniejszym odbiorze 10% opustu.

Wiadomości potoczne.

Wesołych świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim P. T. Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciołom naszego pisma.

Od zacnego Kolegi Kowalczyka z Jasła otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Szanownego Wydziału Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc" w Krakowie.

Z okazyi wieczornicy koleżeńskiej, przez P. T. Kolegów jasielskiego obwodu, z powodu mego pożegnania, dnia 6. b. m. w Jaśle urządzonej, zaszczycił mnie Szanowny Wydział cennem pismem pożegnalnem, z daty Kraków 5. listopada 1910. L. 187/10 K. w., z którego między innemi tchnie nadzwyczajna ciepłota i uprzejmość koleżeńska.

Jako emerytowi, nie będzie mi zapewne możliwem, tak za poprzednie jak i powyżej nadmienione odznaczenie, w inny sposób się odwzajemnić, jak tylko zapewnić Szanowny Wydział Stowarzyszenia „Własna Pomoc", oraz P. T. Panów Kolegów obwodu jasielskiego, którzy w owej wieczornicy udział wzięli, lub w jakikolwiek sposób do tej mojej uroczystości się przyczynili, o mej wdzięczności i zarazem tą drogą zasłać sredeczne koleżeńskie „Bóg zapłać"! z tem zaznaczeniem, że wspomniane wyżej cenne pismo między najdroższemi memi pamiątkami zamieściłem, a chwile na owej wieczornicy spędzone, do najszczytniejszych i najmilszych mego życia zaliczam.

Zarazem oświadczam, iż jako członek Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych nadal pozostać pragnę.

Wkońcu upraszam Szanowny Wydział, jeżeli jest to możliwem, o zamieszczenie niniejszego pisma, choćby w streszczeniu, w następnym numerze miesięcznika „Reforma urzędnicza".

W Jaśle, dnia 12. listopada 1910 r.

Z winnym szacunkiem

Józef Kowalczyk

em. c. k. starszy oficyał sądowy.

Panom Korespondentom dziękujemy za kilka bardzo pięknych artykułów. Z braku miejsca w obecnym, pomieścimy je w następnym numerze.

Odznaczenie.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył nadać starszemu oficyałowi kancelaryjnemu Kasprowi Szymaszkowi w Rzeszowie, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, tytuł dyrektora kancelaryi.

Nominacye.

Prowadzącymi księgi gruntowe zamianowani: starsi oficyałowie Zygmunt Halski w Nowym Sączu i Adam Firliński w Przeworsku, obaj dla sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Oficyałami: kwieskowany oficyał Stanisław Sierpiński dla Pilzna, kanceliści: Tomasz Cwierz w Przeworsku, Stefan Juwelis w Ropczycach i Jakób Kleinberger w Dębicy.

Kancelistami: były podoficer rach. Karol Nachurski dla Makowa, tyt. wachmistrz żandarm. Marcin Jakubczyk dla Limanowej, tyt. wachmistrz żandarm. Wojciech Gabryś dla Mszany Dolnej, podoficer rach. 20. p. p. Franciszek Kośmider dla Wiśnicza i podoficer rach. 4. bat. strzelców pol. Franciszek Gliwa dla Makowa.

Przeniesienia.

Oficyałowie: Michał Wąsowicz z Limanowej do Nowego Sącza i Alojzy Naturski z Pilzna do Tarnowa.

Kanceliści: Karol Marnik z Kęt do Ropczyc, Stefan Kaczmar z Ropczyc do Kęt, Karol Lazarewicz z Makowa do Krzeszowic, Jan Włodarczyk z Kęt do Tarnowa, Michał Dydyński z Mszany Dolnej do Kalwaryi i Julian Luberdowicz z Makowa do Nowego Targu

W stan spoczynku przeszli na własne żądanie:

Prowadzący księgi gruntow: Antoni Obtułowicz w Nowym Sączu.
Starszy oficyał: Kasper Szymaszek w Rzeszowie.

Zrezygnował z posady.

Kancelista Władysław Limanowski w Krzeszowicach.

Konkurs.

Praes: 17803/10 z dn. 24/11 1910 na posadę starszego oficyała kancel. przy c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie do dnia 16. grudnia b. r.

Konkurs na posadę starszego oficyała przy c. k. Sądzie powiatowym w Przeworsku, upływa z dniem 2. grudnia b. r.

44 ULICA GRODZKA 44.

Pierwsza krakowska spółka krawców konfekcyi damskiej

poleca swój wielki magazyn konfekcyi damskiej i kostyumów z własną pracownią. **Zamówienia** wykonuje się z własnych i przyniesionych materyi na ściśle oznaczony termin. **Ceny nadzwyczaj przystępne.**

44 ULICA GRODZKA 44.

Magazyn H. Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka L. 13

Telefon Nr. 43. Adres telegr.: H. SCHWARZ KRAKOW.

poleca na wiosnę 1910

nowości w wełnach na kostyumy i bluzki. Okrycia gotowe: żakiety, paltoty, płaszcze, szlafroki, halki, kostyumy. Własne pracownie. :: Próby na żądanie.

10% opustu dla Członków od sprzedaży metrowej i sportowych kapeluszy, 5% od gotowej konfekcyi i rzeczy wykonanych we własnej pracowni. Wyjątek jednak stanowią płótna, perkale, bielizna stołowa i rękawiczki.

Ruble przy zakupnie à K 2·56.

Ł. KIRSCHNER

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

Kraków, Floryańska 49

poleca swój bogato zaopatrzony skład sukna i wyrób ubiorów męskich po nader umiarkowanych cenach.

Dla członków Stowarzyszenia urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc“ za okazaniem legitymacyi **10% opustu i spłata na raty.**

Fabryka chemiczna „PATRIA“ w Nowym Sączu

dostarcza P. T. Urzędnikom SPECYALNĄ PASTĘ DO OBUWIA swego wyrobu po cenach fabrycznych t. j. ½ tuzina za 1 K i opłatnie; zaś pudełko tej pasty na próbę za nadesłaniem 30 h. — Towar pierwszorzędny. Najpraktyczniej zamówić 5 kg. — 72 pudełek dla personalu całego sądu wspólnie z urzędem podatkowym, notaryatem i podzielić się. Wspierajmy swoich, a zarobimy my i oni.

„POBUDKA“

jest papierem cygaretowym pierwszej jakości w opakowaniu patentowem i książeczkach.

Bibułka jest nieprzeźroczysta, nieglicerynowana, wogóle bez sztucznej, szkodliwej zaprawy, z dymem łagodnym i chłodnym.

„Pobudka“ to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło, wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztuczne zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „Noris“

Mr. W. BEŁDOWSKIEGO

KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA L. 26.

Próbki posyłam darmo i opłatnie. Członkom Stowarzyszenia udzielam 10 procent opustu. Przy 5 mil. opłatnie.



Pierwsza galicyjska największa chemiczna pralnia i sztuczna farbiarnia

Józefa Rottera w Białej przy Bielsku

Dostawcy Dworu Jego Ces. i Król. Wysokości ARCYKSIĘCIA KAROLA STEFANA

przymuje do chemicznego odnawiania i farbowania wszelkiego rodzaju garderoby, uniformów i materyj.

Wyniki niezrównane przy niskich cenach.

Biura przyjęcia we wszystkich większych miastach Galicyi.

Zlecenia od 10 kor. wysyłam opłacone.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.